

JACEK CIEŚLAK

Każda edycja Festiwalu Szekspirowskiego jest szczególna również ze względu na jego siedzibę w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim, w tym roku jednak festiwal obchodzi 20-lecie działalności, które zbiega się z 400-leciem śmierci Williama Szekspira.

- Na świecie dzieje się wiele rzeczy związanych z Szekspirem, poczynając od konferencji i seminariów, a skończywszy na inscenizacjach - mówi dyrektor Jerzy Limon. - Nie chcąc ryzykować przesytu, nastawiliśmy się na wydarzenia niekonwencjonalne. Dlatego 23 kwietnia zorganizowaliśmy happening z udziałem 400 płaczków. W odpowiednich kostiumach, z charakterystyczną - przemaszerowały przez Gdańsk, a brały w tym udział wszystkie generacje Gdańszczan. Z satysfakcją musimy dodać, że od otwarcia naszej siedziby nie mieliśmy takiego światowego nagłośnienia. Marsz płaczków odbił się szerokim echem w mediach, poświęcono mu ponad 60 artykułów na wszystkich kontynentach. Był wymieniany wśród najważniejszych wydarzeń, poświęconych rocznicy śmierci Szekspira na świecie, jak oczywiście te w Stratfordzie i Londynie. Jesteśmy z tego bardzo zadowoleni, a samo wydarzenie było fantastyczne.

16 zgłoszeń

Festiwal zawsze w dużej mierze zależy od repertuaru teatrów.

- Szekspirowskie spektakle na szczęście obrodziły i otrzymaliśmy aż 16 zgłoszeń na tegoroczny festiwal - mówi profesor Limon. - Ale istotne są też dla nas terminy. Chcieliśmy bardzo sprowadzić „Ryszarda III” Thomasa Ostermeiera, ale po raz kolejny nie mogliśmy porozumieć się co do dat, bo przełom lipca i sierpnia to wakacje i związki zawodowe w Schaubühne miały obiekcje, protestowały. Czasami na przeszkodzie stoją też możliwości techniczne. Nasz teatr nie dysponuje sceną obrotową, a niekiedy taka jest wymagana.

Jest też kwestia finansowa. - Mieliliśmy szczęście, że Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie cofnęło pieniędzy i dostaliśmy sporą kwotę jako fundacja na festiwal, a mimo to mamy problemy, ponieważ wycofują się sponsorzy, co dotyczy głównie spółek skarbu państwa - zauważa dyrektor Limon. - Tymczasem musimy mieć od sponsorów drugie tyle, co daje ministerstwo. W sumie planowaliśmy budżet 1,4 miliona zł, dokonaliśmy cięć o 200 tysięcy zł. Ale i tak walczyliśmy dalej o przetrwanie, a przecież jak na warunki polskie - nie jesteśmy wcale drogi festiwalem. Również dlatego, że nie mamy osobnego zespołu organizacyjnego.

Wstępne plany wskazywały, że w finale Konkursu o Złoty Yorick dla najlepszego spektaklu szekspirowskiego sezonu 2015/16 zaprezentowanych zostanie pięć spektakli, jednak właśnie względy finansowe sprawiły, że będą to ostatecznie trzy tytuły.

- Pokażemy „Hamleta” Krzysztofa Garbaczewskiego z Narodowego Starego Teatru w Krakowie, rzecz na pewno kontrowersyjną, ale inscenizacyjnie imponującą i intrygującą, która reprezentuje ważny nurt teatralnych poszukiwań - wylicza dyrektor Limon. - Drugim spektaklem będzie „Juliusz Cezar” w reżyserii



Szekspir na różne sposoby

TEATR | Spektakle konkursowe, wizyta Castelluccio, a także musical „Kiss Me, Kate!” na Gdańskim Festiwalu Szekspirowskim (29 lipca - 7 sierpnia).

♦ „Kiss Me, Kate!” na elżbietańskiej scenie Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Premiera odbyła się 1 lipca

Barbary Wysockiej z Teatru Powszechnego w Warszawie, która podejmuje problem manipulacji politycznej w przestrzeni demokracji. Trzeci tytuł konkursowy to „Burza” w reżyserii Anny Augustynowicz, zrealizowana na 50-lecie Teatru Współczesnego w Szczecinie. Nasze propozycje będą więc zróżnicowane, jeśli chodzi o konwencję oraz indywidualności twórców. Reszta należy do jurorów.

Bardzo atrakcyjnie przedstawia się program zagraniczny. Będzie w nim „Juliusz Cezar” Romeo Castelluccio i jego Societas Raffaello Sanzio. W Gdańsku pokaże spektakl nawiązujący do jego słynnej inscenizacji z 1997 r.

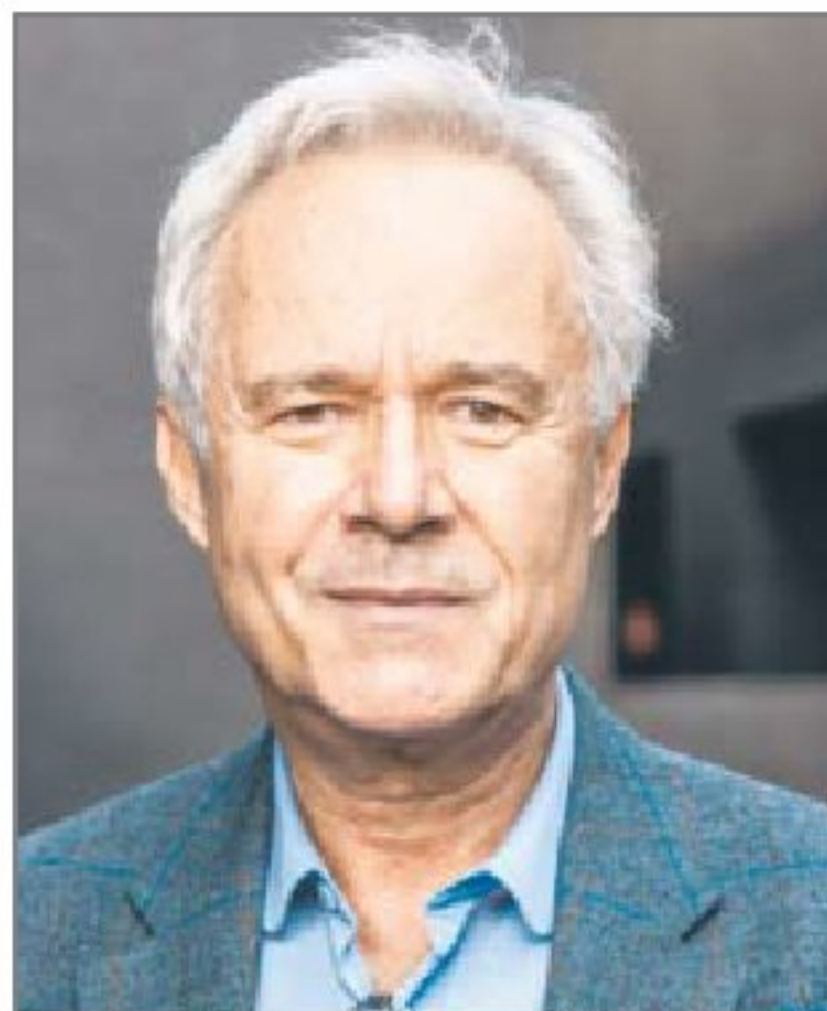
- To będzie bardziej instalacja artystyczna, niż klasyczne przedstawienie - tłumaczy dyrektor Limon. - Ale my bardzo lubimy pogranicza sztuk i mieszanie się różnych artystycznych nurtów. Każdy, kto widział prace Castelluccio, może się spodziewać typowej dla niego aury i klimatu. Myślę, że będziemy pod wielkim wrażeniem. Korespondowaliśmy od lat, dlatego cieszę się, że w końcu do nas przyjedzie.

Jeśli chodzi o temat, Włoch eksponuje konflikt między tym, co duchowe i fizyczne, widzialne i niewidzialne, podążając też tropem animozji między ojcem i synem.

Hamlet z Iranu

Dyrektor Limon gorąco poleca spektakl z Izraela w reżyserii Navy Zuckerman.

- Widzowie będą przenoszeni z jednej przestrzeni do drugiej - zapowiada dyrektor Limon. - Będziemy też mieli, tak jak u Garbaczewskiego,



♦ Profesor Jerzy Limon

połączenie kilku tekstów, w tym szekspirowskiego „Hamleta” i „Hamleta/Maszynę” Heiner Mullera. Spektakl jest niezwykle nowoczesny, a jednocześnie zrobiony z wielką kulturą, zarówno literacką jak i teatralną.

Sztuka zbliża i łączy kultury, o czym świadczy zaproszenie „Hamleta” z Iranu, przygoto-

wanego przez Quantum Theatre Group i reżysera Arasha Dagdara.

- Byłem w Iranie i naoglądałem się irańskiego teatru, bo łącznie, w krótkim czasie, widziałem bodaj ponad trzydzieści spektakli - mówi dyrektor Limon. - Irański „Hamlet”, którego pokażemy naszej publiczności, przypomina mi nasze spektakle z czasów PRL. To teatr aluzyjny, mocno odwołujący się do rzeczywistości społeczno-politycznej, która nie jest laskawa. Ważną rolę w tym świecie spełnia Poloniusz i jego ludzie. Cały zespół jego współpracowników jest pokazany jako aparat cenzury i ucisku. Z zapalem wycina teksty z gazet. Obyśmy do takich klimatów nie wrócili. A generalnie pokładam duże nadzieje w irańskim teatrze, ponieważ Irańczycy rwą się do świata. A choć jeszcze im się do końca nie udało, myślę, że zaprasza-



♦ „Hamlet” z Iranu w reżyserii Arasha Dagdara

my ich do Gdańska w przelotnym momencie. Widać też, że irańska władza luzuje cenzurę, na co wskazuje również w Iranie zjawisko teatrów prywatnych, niezależnych, które mogą korzystać z publicznych scen do wynajęcia. Z tego musi się coś wykluczyć. Mam taką nadzieję, tym bardziej, że w przyszłym roku planujemy zorganizować „Tydzień Irański”.

Kolejną gwiazdą będzie wybitny interpretator szekspirowski z Rumunii - Silviu Purcarete. Gościł już w Gdańsku wielokrotnie, zawsze z sukcesem. W tym roku pokaże „Sen nocy letniej” zrealizowany w Teatrze Bałtycki Dom w Sankt Petersburgu. Purcarete, jak zawsze ironiczny i operujący absurdalnym humorem, tym razem nie stroni od politycznych kontekstów, które szereg rosyjskim teatrze. Punkt wyjścia jest nie tyle odkrywczy, co zaskakujący: Tezeusz jest dyktatorem i sam decyduje, który ze scenariuszy będzie grany wieczorem, uważa się bowiem za najlepszego spośród reżyserów.

Dzieła wszystkie

Nie zabraknie również spektakli dla tych, którzy dopiero dzięki Festiwalowi Szekspirowskiemu będą mogli poznać się z esencją dorobku Stratfordczyka „Complete Works. Table Shakespeare” przedstawi brytyjska grupa teatralna Forced Entertainment.

- Przez dziewięć kolejnych dni będziemy pokazywać cztery przedstawienia dziennie, trwające po godzinie, co złoży się właśnie na „Dzieła

wszystkie” - zapowiada dyrektor Limon. - Przy stoliku zasiada jeden aktor bądź aktorka, obok stoją dwa regały z przedmiotami, które są dobierane przez wykonawców, rozstawiane na stoliku, tak by mogły brać udział w przedstawieniu. Tak powstaje spektakl częściowo improwizowany, ale perfekcyjnie przez aktora wykonany, z dużą rolą rekwizytu. Widzom bardzo się podoba, ponieważ zaskakuje prostotą, a jednocześnie uruchamia wyobraźnię i grę konwencjami. Jak ktoś chce obejrzeć dzieła wszystkie Szekspira - będzie miał okazję!

Ale szekspirowskie prezentacje Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego już 1 lipca rozpoczęła premiera musicalu „Kiss Me, Kate!” opartego na motywach „Poskromienia złośliwicy”, wyprodukowana z Teatrem Muzycznym w Gdyni. Atrakcją są muzyka i teksty piosenek napisane przez Cole'a Portera oraz gra formą teatru w teatrze. Rzecz toczy się na zapleczu sceny, zaś perypetie aktorów splatają się z powikłanymi relacjami szekspirowskich postaci.

- Na zmianę z „Kiss Me, Kate!”, co drugi tydzień, pokażemy będą na elżbietańskiej scenie Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego „Wesołe Kumaszkę z Windsoru”, które były naszym wielkim przebojem w zeszłym roku! - mówi dyrektor Limon. - Z naszych obserwacji wynika, że w wakacje widzowie nie są spragnieni poszukiwań egzystencjalnych, ani tożsamości płciowej, tylko czegoś, co nie wiadomo dlaczego pogardliwie nazywane jest rozrywką. My dobrą i mądrą teatralną zabawą nie gardzimy. ©